Nr. 317. Kraków, wtorek 15 listopada 1904 Rocznik XIII

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Bilans sejmu.

I.

Rozjechali się ze Lwowa panowie, którzy przez 6 tygodni radzili w sejmie. Co uradzili? Jaka korzyść dla kraju z tej niezwykle długiej sesyi sejmowej?

Od 30 września do 21 października, t. j przez 3 tygodnie, a więc przez całą pierwszą połowę sesyi, sejm nic innego nie robił, jak tylko odsyłał w t. zw. „pierwszem czytaniu" do różnych komisyj najrozmaitsze wnioski w guście wniosku o zakaz wywozu choinek w czasie świąt Bożego Narodzenia, o zakładanie świniom kolczyków nie na prawe, lecz na lewe ucho (czy też odwrotnie) itp. Przeważnie były to wnioski których zredagowanie bynajmniej nie utrudziło szanownych „prawodawców"; brzmiały bowiem zazwyczaj: „Wzywa się c. k. rząd, aby zrobił to lub owo". Jak wiadomo, rezolucye takie wędrują kopami do koszów ministeryalnych. Wogóle sprawy, co do których sejm „wzywa c. k. rząd", nie należą do sejmu, lecz do parlamentu, w którym Koło polskie powinnoby tych spraw pilnować. Ale Koło polskie niczego, co dotyczy interesów kraju, nigdy nie pilnowało, a za to w sejmie robią sobie różni panowie tanią reklamę „wnioskami", nie mającymi żadnego zgoła znaczenia, o „wezwanie rządu"...

Wreszcie 21 października marszałek St. hr. Badeni z okazyi setnego wniosku w tym rodzaju skonstatował, że sejm nie zajmuje się niczem innem, oprócz tych śmieci. Powiedział on dosłownie:

„Od chwili gdy sejm rozpoczął swoje obrady, mijają już trzy tygodnie. Przystępujemy obecnie do uzasadnienia setnego wniosku wniesionego w tym czasie".

Powódź wniosków po tem ironicznem skonstatowaniu bynajmniej nie ustała, ale rozpoczęły się obok nich także różne „debaty". Debaty? Pożal się Boże! Jakie to tam były debaty! Jeżeli punktem kulminacyjnym debaty budżetowej była arlekinada ks. Rublarza, to wystarcza to do scharakteryzowania poziomu „debat" tego próżniaczego sejmu

Próżniaczego — bo posiedzenia trwały zaledwie po 2 do 3 godzin 11 posiedzeń zamknięto przedwcześnie z powodu braku kompletu, podczas posiedzeń musiał marszałek przez sekretarza zwoływać posłów z bufetu do sali — i dopiero w ostatnich dwóch tygodniach sesyi zaczęto odbywać po dwa podzenia dziennie, aby załatwić przynajmniej nieodzowne rzeczy i jako tako nadrobic zmarnowany czas. Oto np obrazek z posiedzenia z 23 października (w brzmieniu urzędowego sprawozdania):

„Przed przystąpieniem do debaty szkolnej wezwał marszałek krajowy posłów dzwonkiem do sali obrad, oraz zwrócił się do sekretarza posła Urbańskiego, aby zaprosił posłów do sali. Po krótkiej pauzie weszło do sali kilku posłów.

Ten przykład jest typowy dla bufetowych „obrad" sejmu galicyjskiego.

A plon ustawodawczy?

Ustawa o włościach rentowych, która w praktyce będzie miała takie samo znaczenie, jak ustawa o komasacyi lub ustawa o biurach pośrednictwa pracy. W dziesięć lat po uchwaleniu ustawy o komasacyi w pięciu zaledwie gminach komasacyę podjęto. W rok po uchwaleniu ustawy o pośrednictwie pracy założono w kraju jedno powiatowe biuro pośrednictwa pracy. Taki sam los spotka także ustawę o włościach rentowych, której całe znaczenie polega na jej wykonywaniu. A to wykonywanie w Galicyi nie będzie innem, jak wykonywanie komasacyi i pośrednictwa pracy. Pójdzie ono sobie galicyjskim trybem...

A co więcej oprócz ustawy o włościach rentowych? Celibat dla nauczycielek. Oto drugie dzieło ustawodawcze galicyjskiego sejmu w minionej sesyi. Na tem koniec. Plon obfity!

Reformę wyborczą bezwzględnie odrzucono. O podwyższeniu płac nauczycieli ani nie pomyślano. Natomiast „poparto" uprzemysłowienie Galicyi papierową rezolucyą.

Oto bilans sesyi sejmowej!

Jeżeli kto zapyta o przyczyny tej zupełnej nieproduktywności, bezmyślności, tej impotencyi sejmu galicyjskiego, — odpowiedź łatwo znajdzie: Posłowie, którzy nie wyszli z wyboru, lecz zostali mianowani przez klikę, — bo przy jawnem głosowaniu w kuryach o manifestacyi woli wyborców niema mowy — nie mają i mieć nie potrzebują poczucia odpowiedzialności przed społeczeństwem. Z bagna galicyjskiej ordynacyi wyborczej, z krzywdy wyborczej milionowych mas musi wyrastać taka kompania.

Protest młodzieży kijowskiej.

Za pośrednictwem redakcyi „Promienia" otrzymaliśmy następującą korespondencyę z Kijowa datowaną 10 listopada:

Wczoraj odbył się w uniwersytecie wiec młodzieży, chcącej zamanifestować protest swój przeciwko panującemu ustrojowi społeczno politycznemu wogóle, w szczególności zaś przeciwko jednemu z wyników polityki zaborczej caryzmu t. j. wojnie na dalekim wschodzie. Zaproszenia na ten wiec, rozpowszechniono w wielkiej ilości i po raz pierwszy były one podpisane nie przez Radę związkową (instytucyę, która zwykle stawała na gruncie „swobód akademickich"), a przez Radę koalicyjną, t. j. komitet wykonawczy złożony z przedstawicieli programowo różnych grup rewolucyjno społecznych. Rada ta nie ukonstytuowała się wprawdzie ostatecznie i dotychczas na równi z przedstawicielami grup przekonaniowych mieliśmy podpisy delegatów od „ziemlaczestw"; oczywiście, że stan ten należy uważać za przejściowe stadyum. Otóż wezwanie na wiec podpisali delegaci od 1) grupy studentów soc.-demokratów, 2) grupy studentów socyalistów rewolucyonistów, 3) grupy studentów bundowców, 4) korporacyi studentów Polaków uniwersytetu i politechniki kijowskiej, 5) „ziemlaczestw" — 1-go kijowskiego, 2-go kijowskiego, wołyńskiego i tambowskiego. Liczba uczestników wiecu była tak znaczną, że ledwie można było się pomieścić w największej auli (nr. 14). Tematem rozpraw były wojna i obecna polityka wewnętrzna caratu, poza tem wskazywano na politykę liberałów chwiejną i tchórzliwą, a przytem zmienną jak chorągiewka na dachu.

W przyjętej przez aklamacyę uchwale wiecownicy protestują przeciwko mordom wojennym i przelewaniu krwi ludu wbrew jego najżywotniejszym interesom, protestują przeciwko wiarołomnej i przebiegłej polityce ministra spraw wewnętrznych Światopełka Mirskiego, skierowanej ku otumanieniu tych co czują i myślą, wyrażają pogardę liberalnym grupom pseudo-postępowym, które się dają łapać na tę wędkę caratu i głoszą o jakichś zmianach nastroju społecznego, które to zmiany przy cierpliwości ze strony społeczeństwa będą przez rząd przeprowadzone.

Zebrani uznali całą niemożliwość pogodzenia zasad samowładztwa i biurokratyzmu z postępem i reformami społecznemi i do okrzyku „Precz z caratem" dodali żądanie republiki demokratycznej z powszechnem, tajnem głosowaniem przy zupełnej równości obywateli przed prawem.

Aulę, w której odbywał się wiec, otoczyła policya, zawezwana przez rektora i policmajster Cichocki wszedłszy do auli zażądał, by się wiecownicy rozeszli i pozwolili zapisać swe nazwiska. Wobec stanowczej odmowy i groźnej postawy a również zapewne i wobec imponującej liczby zebranych władze rozpoczęły układy pokojowe i wreszcie kurator okręgu naukowego zgodził się wycofać policyę z gmachu uniwersytetu i z placu przed gmachem, co studenci postawili jako warunek *sine qua non* dla spokojnego rozejścia się z ich strony. Takim był przebieg wypadków z dnia 27 października. *Ów.*

Nienasycony moloch militaryzmu.

Trzysta pięćdziesiąt milionów uchwaliły tegoroczne delegacye na nadzwyczajne wydatki militaryzmu, władze wojskowe zapewniały wówczas, że żadnych żądań już mieć nie będą. W parę miesięcy później zarząd armii występuje z nowemi żądaniami, powiększenia artyleryi.

Zamiast krzyku oburzenia wobec tej wystąpień kłamliwości zapewnień, żądania te, spotykają się z radością zaślepionych i dziękowaniem. Jest to arcydzieło sztuki wydobywania pieniędzy z kieszeni nędzarzy.

Czego chce zarząd spraw wojskowych? Pomnożyć artyleryę; plan jest tak samo stary jak ów z wymianą starych haubic na nowe. Otwarcie wyznać do czego się dąży, tego się w Austryi nie praktykuje, tutaj z żądaniami militaryzmu postępuje się tak, jak w handlu końmi. Zamilczano w delegacyach poprostu zamiar pomnożenia artyleryi, poprzestając na wyłudzeniu nowych armat.

Wystąpić w delegacyach z tem żądaniem zwłaszcza po operacyach z „refundowaniem" pożyczki, na to się nie odważono, nawet w tem ciele ustawodawczem. Należało wynaleść coś nowego, ubrać żądania w nową formę. Znaleziono: wyposażenie obrony krajowej w artyleryę.

Gdyby mieszkańcom Austryi i Węgier powiedziano, że muszą dać 10 tysięcy ludzi i 100 milionów na pomnożenie artyleryi, zapanowałoby oburzenie. Lecz czyż musi się tak powiedzieć? Czy nie brzmi lepiej, jeśli Węgrom się powie, korona zaniechała dawnego niedowierzania honwedom i zgadza się by armia narodowa posiadała artyleryę? Spekulacya na szowiniźmie powiodła się znakomicie, zapowiedź pomnożenia ciężarów przyjęto radośnie.

Wydatki na wspólną armię natrafiły w obu państwach na opór; artyleryę dla obrony krajowej nie będącej niczem innem, jak częścią wspólnej armii, powitano z zapałem. Lecz Austrya nie może płacić za zaślepienie szowinistów węgierskich.

Że korona okazała zaufanie ukochanemu narodowi węgierskiemu, to nie powód, by Austrya molochowi militaryzmu rzuciła nowe tysiące ludzi, nowe miliony z kieszeni najuboższej ludności.

Czyż nie przyrzekano niczego więcej na wojsko nie żądać? Jaka różnica, czy delegacye, czy parlament uchwalają nowe miliony? Czem usprawiedliwione będą te nowe żądania, czy samem wskazaniem, że Austrya nie może „pozostać w tyle" za Węgrami?

Zaiste, patrząc na tę gospodarkę, która w czasie nędzy i głodu niezliczone wyrzuca miliony dla zaspokojenia jedynie manii wielkości mocarstwowej, jedyną pociechę widzi się w nadziei, że państwo tej gospodarki rabunkowej nie przetrzyma.

Przegląd polityczny.

140 milionów koron ma minister skarbu zażądać od parlamentu austryackiego na pokrycie kosztów uchwalonej przez delegacye reformy artyleryi. I to całą sumę odrazu, a nie w trzech latach, jak pierwotnie planowano. Dr Kosel chce na tę sumę wydać 4-procentową rentę, która jako niematrialna pozostanie na wieki jako stałe obciążenie ludności i budżetu. Już nie powtarzają nawet szwindlu z zaciągnięciem pożyczki na 25 lat, która miała być z nadwyżek budżetu

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

25

Było w niej coś, o czem Jerzy z pewnością zapomniał mu wspomnieć a co szczególniej mu się podobało i przyciągało, bez względu na rolę, jaką mogła odegrać w życiu przyjaciela.

Począł wypytywać ją o jej obecne zajęcia, o polityczne zapatrywania, nadzieje i plany na przyszłość. Jego pytania mieszały Tanię i trwożyły, ale było jej z tem przyjemnie — i nie myśla a wcale przeciwdziałać dziwnemu wpływowi tego człowieka. Po kwadransie rozmowy, czuła się z nim zupełnie swobodnie; rozgadali się, jakby oddawna byli bliskimi znajomymi.

Jerzy zbliżył się na chwilę, nie będąc w stanie oprzeć się przyciągającej sile Tani. lecz wkrótce zostawił ich znowu samych. Pragnął bardzo, aby zaprzyjaźnili się ze sobą i gotów był ponieść ze swej strony ofiarę i dać im możność swobodnego wygadania się. Zadowolił się spoglądaniem na Tanię z daleka, szybko odwracając oczy, kiedy spotykał lekko szyderczę spojrzenia Andrzeja.

Kwadrans przed dwunastą, kiedy zbliżała się najbardziej niebezpieczna pora. Andrzej i Jerzy wybrali się i cała kompania rozeszła się

Tania udała się do swego pokoju z sercem przepełnionem przyjemnemi wrażeniami wieczoru Zrzuciła swoją elegancką suknię — za elegancką i za drogą dla kobiety z jej poglądami. Jerzy kilkakrotnie gderał na nią za to zamiłowanie w strojach. Usiadłszy przed wielkiem toaletowem lustrem, poczęła splatać na noc swoje długie, czarne włosy. W ogólności bardzo była zadowolona ze swojej nowej znajomości. Poznać było, że chce zaprzyjaźnienia się z nią takiego człowieka, jak Kożuchow, schlebiała jej młodzieńczej ambicyi.

— Jak on komicznie patrzył na mnie kiedy prosił o pozwolenie obchodzenia się ze mną, jak z towarzyszem! — zawołała do siebie i serdecznie roześmiała się, pokazując w lustrze dwa rzędy lśniących, malutkich, białych ząbków i dwoje czarnych, iskrzących się oczu.

Ale kiedy zaczęła sobie przypominać szczegóły ich niezwykłej rozmowy, uczucia jej inny przybrały kierunek. Kożuchow był pierwszym wybitnym rewolucyonistą, z którym się spotkała. Jerzy wprawdzie był większym od niego ale to była wyjątkowa jednostka i nie można było do niego przykładać zwykłej miary. Dlaczego Kożuchow tak się nią zainteresował? Osobiście była dla niego niczem; lecz on był konspiratorem, więc może chciał przekonać się, czy można ją wciągnąć do partyi? A zatem była dla niego tylko orycią m iliwą do zbadania i przez to ją oceniać ją. To wszystko! Myśl ta rozgoryczyła Tanię i wzbudziła gniew na samą siebie. Nie mogła sobie darować, że sama jeszcze pomocną była mu w badaniach. Dziś była nieprzygotowana, lecz na drugi raz pokaże mu! Obraz Jerzego wywołał w jej sercu skruchę i żal Zaczęła cenić jego przywiązanie go ące i del katną troskliwość w porównaniu z tym Kożuchowem

Zaledwie za przyjaciółmi zamknęły się drzwi domu Riepina, Jerzy chwycił Andrzeja pod ramię i wzruszonym głosem pyta:

— Powiedz mi, jak ci się podobała Tatiana Grigoriewna?

— Tak sobie, pobobała się — odparł spokojnie Andrzej. Jerzy puścił rękę przyjaciela i odwrócił głowę z przykrem milczeniem Więc to było nagrodą za jego ofiarne poświęcenie całego wieczoru! Ogarnęło go rozczarowanie, nawet oburzenie. Jak można być takim małostkowym? Lecz wkrótce ułożył się smutek Jerzego, który począł szukać usprawiedliwienia dla przyjaciela swego. Nie można wymagać od człowieka, aby w jednogodzinnej rozmowie poznał charakter drugiego. Kiedy Andrzej sam nie zabierał się do rozmowy o Tani, dla pocieszenia się wziął Jerzy zadanie to na siebie Przedmiot był mu dokładnie znany, a do rozmowy umiał wkać mile różnobarwność.

Andrzej był bardzo dobrym słuchaczem; rozumiał niedomówione słowa i rzadko sprzeciwiał się. Ta właściwość jego była jedną z pierwszych przyczyn ich przyjaźni. I teraz przysłuchiwał się Jerzemu ze zwykłą uwagą lecz w końcu nie mógł się z nim zgodzić.

— Siła charakteru! — przerwał Jerzemu. — Ja wątpię, czy u niej jest charakter w tem znaczeniu, jak ty to pojmujesz.

Jerzy uśmiechnął się z takiej grubej pomyłki gryzjąc i la.

— Widzę, że ty jej wcale nie znasz!

— Może być, jednak mnie się zdaje, że ją znam — odparł Andrzej.

— W błąd cię pewnie wprowadziła delikatność manier, właściwa jej, jako światowej pannie?

— Uważasz ją za światową pannę? Mnie, przeciwnie, wydała się jako prosta i szczera współczesna rosyjska dziewczyna i poza tem nic!

— Poza tem nic! A więc ona tobie wcale się nie podobała? Przecież mówiłeś, że ci się podobała.

Andrzej uśmiechnął się.

— Mylisz się przyjacielu — rzekł wesołym głosem. — I aby ci udowodnić, że ona rzeczywiście mi się podoba, oświadczam ci, że jeśli ona ciebie tak pokocha, jak ty ją, bez wahania daję wam moje ojcowskie błogosławieństwo.

Andrzej po raz pierwszy mówił tak otwarcie z Jerzym o jego sercowych sprawach. Musiał zobaczyć go wprzód razem z Tanią, aby przekonać się, jak sprawa stoi. Wiedział, że często „te głupstwa", jak wogóle nazywał kochanie się, mogą przemienić się w rzecz poważną, jeśli ktoś życzliwy wm esza się i do pomoże. Teraz, kiedy ich zobaczył razem, znikła wszelka niepewność i już nie było powodu do wstrzymywania się od szczerej rozmowy.

Młody filozof nie podejrzywał nawet, że „głupstwo" puściło korzenie w jego własnem sercu i że jedynem lekarstwem byłoby, nigdy więj nie widzieć tych czarnych iskrzących oczu, jasnego czoła i czarownego uśmiechu, aby uniknąć ich zgubnego wpływu.

wojskowego umorzoną. Pozbyto się z ministerstwa dra Böhma, który delegacyi tę bajkę zaprezentował, a jego następca nie poczuwa się do obowiązku spełnienia obietnicy poprzednika. Jest to zresztą niemożliwem i w tem właśnie leży oszustwo. Obecny parlament, o ile wogóle będzie zdolny do pracy, zapewne uchwali te „patryotyczne“ żądania, a Koło polskie w pierwszym rzędzie pospieszy spełnić żądanie najwyższych sfer. Hr. Wojtek będzie miał sposobność wygłosić mowę, kapiącą od czarno-żółtego, „mocarstwowego“ patryotyzmu...

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Samborze. Żywiołowy prąd walki o zdobycie lepszych warunków bytu ogarnął w ostatnich miesiącach szerokie masy robotnicze naszego miasta. Dowodem tego liczne strejki wybuchłe, przeprowadzane bez pomocy organizacyi. Należało ruch ująć w karby organizacyjne; udało się to po części, gdyż dotychczas założyliśmy grupy miejscowe krawców, oraz malarzy i lakierników. Ostatnia służyć może za wzór pod względem regularnego płacenia wkładek i żywego zainteresowania się sprawami publicznemi, co przejawia się w wielkiej ilości prenumeratorów „Głosu Robotniczego“ i innych wydawnictw partyjnych. W najbliższych dniach otwartym będzie kurs dla analfabetów, przyczyni się on niewątpliwie do pomnożenia członków organizacyi i spotęgowania dążności do oświaty wśród miejscowych robotników.

Wydalanie górników z pracy. Ze Śląska piszą nam: Jakkolwiek stosunki w przemyśle hutniczym i stalowym widocznie się polepszyły, tak iż nawet cena walcowanego żelaza podskoczyła w ostatnich tygodniach o 20 marek na tonnie i we wszystkich hutach i fabrykach żelaza w Austryi jest pracy dość, to jednak w kopalniach węgla ciągle jeszcze jest dotkliwy brak pracy. W ostatnim czasie, wskutek zamknięcia licznych fabryk w Rosyi, a zwłaszcza w Królestwie Polskiem, zarząd kopalń węgla kamiennego w Dąbrowie (Śląsk austryacki) ograniczył znacznie produkcyę węgla i wydalił z pracy kilkuset robotników. Również w „Nowym szybie“ w Łazach, będącym własnością Gutmanów wydalają górników. Przedsiębiorcy ograniczają rozmyślnie produkcyę węgla, aby tylko nie zniżać wygórowanych cen. Z tego powodu nawet w pismach czysto kapitalistycznych odzywają się głosy ostrej krytyki przeciwko baronom węglowym. Tak więc wojna na dalekim Wschodzie wywiera swój zgubny wpływ nawet na stosunki zarobkowe górników śląskich.

Ośmiogodzinny dzień roboczy dla górników został uchwalony przez senat francuski. Uchwała ta jest jednak ograniczeniem dawniejszej takiej samej uchwały Izby. Podczas gdy ta ostatnia przyznawała ośmiogodzinny dzień wszystkim robotnikom, zatrudnionym w kopalniach, senat czyni to tylko dla kopaczy, dla wszelkich zaś innych robotników, pracujących zarówno w głębi, jak i na powierzchni, pozostawia 10 godzin pracy. Izba, niezadowolona z uchwały senatu, ma dalej prowadzić kampanię o trzy ósemki.

Z sali sądowej.

Praktyka sądu przemysłowego w Krakowie wychodzi bardzo często na niekorzyść robotników. Ze względów oszczędnościowych sędzia nakłania strony do zrzekania się udziału asesorów, a gdy w większości spraw pretensya nie dochodzi kwoty 100 K i nie można założyć apelacyi z powodów merytorycznych, niesłuszne zapatrywanie sędziego krzywdzi bezbronnych w tym wypadku robotników.

Tak np. czytaliśmy w ostatnim czasie kilka wyroków (w ostatnich dniach wyrok radcy dra Ujejskiego w sprawie Galski contra Bogucki), w których sędzia oddala robotnika z pretensyą jego z tytułu odszkodowania za brak 14-dniowego wypowiedzenia z powodu zarzutu pracodawcy, iż w lokalu fabrycznym był przybity na ścianie regulamin robotniczy, zastrzegający prawo każdoczesnego wydalenia robotnika bez wypowiedzenia. W uzasadnieniu wyroku w sprawie tow. Galskiego czytamy nawet wyraźnie: „Okoliczność, że powodowi miano nie mówić o tem wyraźnie, nie ma żadnego znaczenia, skoro regulamin fabryczny na to jest przybity w lokalu fabrycznym, aby go czytano, lub o treści jego się dowiadywano“!

Otoż motywy te urągają wprost przepisom ustawy, która powiada, że czasokres wypowiedzenia może być umówiony, w innym zaś wypadku ma miejsce 14-dniowe wypowiedzenie. Otóż według § 861 u. c. do zaistnienia umowy nie wystarcza wywieszenie regulaminu na ścianie fabryki, gdyż przepis ten wymaga do zaistnienia umowy, oprócz propozycyi, także i wyraźnego przyjęcia propozycyi przez drugą stronę, więc w tym wypadku wyraźnego zgodzenia się robotnika na odnośny przepis regulaminu fabrycznego.

Nie może być nawet mowy o milczącem przyjęciu propozycyi, bo wywieszanie regulaminu robotniczego w lokalu fabrycznym nie może być nawet po myśli ustawy uważane za taką propozycyę. § 88 *a* ust. przem. postanawia bowiem wyraźnie, że regulamin fabryczny ma być robotnikom przy ich wstąpieniu do pracy odczytanym (verlautbart).

Istnieje zresztą wiele orzeczeń w tym kierunku, jakoteż i rozporządzenie ministerstwa handlu, wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych z dnia 3 lipca 1897 r. l. 36.813, w którem polecono nadinspektorowi przemysłowemu, by pouczył członków sądu przemysłowego dla przemysłu maszynowego i metalowego w Wiedniu, iż „samo przybicie regulaminu robotniczego w lokalu przemysłowym nie wystarcza do jego ogłoszenia (Verlautbarung), lecz że do tego potrzeba nadto, by regulamin robotniczy każdemu robotnikowi z osobna przy jego wstąpieniu do pracy w szczególności do wiadomości podanym został (besonders bekannt gemacht werde)“.

Wobec tego żądamy, by sąd krajowy wyższy w Krakowie w jak najkrótszym czasie pouczył sąd przemysłowy w Krakowie co do interpretacyi odnośnych przepisów ustawy, robotników zaś wzywamy do niezgadzania się na prowadzenie rozpraw w sądzie przemysłowym bez asesorów.

Echa zbójeckiego napadu na socyalistów w Żywcu. Pamiętny jest skrytobójczy napad stojałowszczyków pod osobistą komendą ks. Rublarza na naszych towarzyszów w Żywcu na zgromadzeniu dnia 11 października 1903, przyczem tow. Tadeusz Reger został pobity i skrwawiony przez sforę pijanych pałkarzy. W procesie, który się stąd wywiązał zostali już dawniej skazani przez sąd powiatowy w Żywcu ks. Stojałowski na 8 dni, a Fijak, brat posła, na 5 dni aresztu. Sąd obwodowy w Wadowicach zniósł jednak wyrok co do ks. Stojałowskiego, Fijak zaś karę swą już odsiedział. Główny winowajca jednak Jan Migdał, ten, który olbrzymią pałką uderzył tow. Regera z tyłu w głowę, dotychczas uszedł karze, bo Janów Migdałów w żywiecczyźnie jest wielu, a właściwy Jan Migdał nigdy do rozprawy stawić się nie chciał. Nareszcie żandarmerya trafiła na ślad sprawcy. Wskutek tego odbyła się dnia 12 listopada 1904 znowu rozprawa karna przed sądem w Żywcu. Nie pomogły „nieprawnicze“, jak się sędzia wyraził, wykręty jakiegoś młodzika, zastępującego Jana Migdała, który znów osobiście się nie stawił, sędzia p. Nowak, po przesłuchaniu poszkodowanego tow. Regera, skazał Jana Migdała na 5 dni aresztu i ponoszenie kosztów w ogólnej sumie około 100 K, które mają zapłacić solidarnie Fijak i Migdał. Może teraz odechce się im na przyszłość pałkarstwa.

MAŁY FELIETON.

ALFRED CAPUS.

Gdy się ma złą pamięć...

(Z francuskiego).

OSOBY:

Pan poseł i jego sekretarz.

Poseł: Dzisiaj, kochany przyjacielu, będę miał mowę

Sekretarz: Bardzo dobrze, szanowny mistrzu. (Na stronie). To będzie rozkosz dla tych, którzy nic nie rozumieją.

Poseł: Już jest najwyższy czas, abym się znowu do głosu zgłosił. Czy wiesz pan, że już od dwóch lat nie przemawiałem? Ograniczałem się do wykrzyków, z których niejedne wywołały sensacyę.

Sekretarz: Znam wszystkie na pamięć.

Poseł: Czy przypominasz pan sobie, jak wołałem: „Oho, Oho?“.

Sekretarz: Naturalnie.

Poseł: Trzeba było widzieć oburzenie jednej, a zapał drugiej strony! Czterech kolegów posłało sobie świadków z powodu tego. Oho! Oho! Czy nie zapomniałeś pan przypadkiem zebrać moich wykrzyków, jako broszurkę dla moich wyborców?

Sekretarz: Wszystko załatwione.

Poseł: Dobrze. Teraz odczytam panu moją mowę.

Sekretarz: O czem ona traktuje?

Poseł: O naszym systemie podatkowym... Do djabła, o mało nie zapomniałem. Zaraz na początku mowy powołuję się na moje zapatrywania, które przed dwoma laty wypowiedziałem. Tak, ale co to były za zapatrywania? Nie przypominam sobie i dlatego zostawiłem w koncepcie wolne miejsce. Ale pan będziesz zapewne wiedział.

Sekretarz: Hm, wyznam panu otwarcie...

Poseł: Ależ ile razy prosiłem pana o założenie skrzynki kartkowej, zawierającej moje zapatrywania, i za każdym razem, gdy polityka mnie zmusza do ich zmiany, dać odpowiednią notatkę.

Sekretarz: Zacząłem właśnie zakładać, szanowny mistrzu. Ale to trochę zawiła rzecz. Oto skrzynka. Może znajdziemy... Co to było takiego?

Poseł: Chcę wiedzieć, co ja myślałem przed dwoma laty o naszym systemie podatkowym.

Sekretarz (szuka): Mamy pecha, właśnie tego brakuje.

Poseł: Głupia historya! Musisz pan pobiegnąć do Izby posiedzeń i wertować protokoły. Ale z mojej mowy dzisiaj już nic nie będzie.

Sekretarz: To ją pan jutro wygłosi.

Poseł: Kto wie, czy będę miał ochotę. (Ponuro). Czy mam panu powiedzieć? Ten brak pamięci zniszczy całą moją karyerę polityczną. Z reguły nie wiem następnego dnia, jakie zapatrywania miałem poprzedniego wieczora!...

KRONIKA.

Listy i przesyłki do komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej adresować należy: Dr Emil Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś, we wtorek odbędzie się koncert p. Romana Kleko, połączony z przedstawieniem teatru ludowego. Na przedstawienie to złożą się dwie jednoaktówki: Rydla „Z dobrego serca“ z p. Zwidliczem, artystą teatru łódzkiego w roli Antoniego Łaciaka i „Pomyłka“, znakomita krotochwila Labiche'a i d'Lacour. Ceny miejsc zwyczajne.

Nikczemną napaść na komitet opieki nad dezerterami zamieścił „Głos narodu“. Pisze on, że komitet lepiej traktuje dezerterów żydów niż dezerterów chrześcian, co jest bezczelnem kłamstwem. P. Beaupré wzywa, by ludzie, dający składki na dezerterów, zastrzegali sobie, że dają wyłącznie dla dezerterów chrześcian. Kanalię antysemicką irytuje to, że nie ma nic do czynienia z temi składkami. Po Ehrenbergu Jasnogórskim pozostały widocznie w redakcyi „Głosu narodu“ apetyty...

Osobliwy bojkot. Otrzymujemy wiadomość wprost nieprawdopodobną, a jednak podobno prawdziwą: Mianowicie ks. kardynał Puzyna, który się poróżnił z Bonifratrami, miał księżom zakazać udzielania ostatnich sakramentów chorym w szpitalu Bonifratrów w Krakowie.

Pożar kopalni nafty w Borysławiu. Telegrafują z Borysławia: Spłonął szyb Łodzińskiego i szyb „Nadzieja“ Łukowieckiego z całem urządzeniem. Pożar zlokalizowano.

Wybór posła do rady państwa z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej odbędzie się w piątek 25 b. m.

Odmówienie przysięgi przez rekruta. Jak donoszą z Ołomuńca, pewien rekrut niemiecki z tamtejszego pułku obrony krajowej nie chciał złożyć przysięgi, twierdząc, że nie może tego uczynić, ponieważ militaryzm nie zgadza się z jego sumieniem. Jakoż, gdy oddział rekrutów na placu musztry składał przysięgę w przepisany sposób wojskowy, rekrut wspomniany stał wyprostowany, z czapką na głowie i bronią u nogi, gdy wszyscy inni uklękli do przysięgi z odkrytemi głowami. Sprawą tą zajmuje się audytoryat.

Protest przeciw uchwalonej przez sejm dolnoaustryacki reakcyjnej ustawie szkolnej ogłosiło 88 profesorów uniwersytetu wiedeńskiego. Wychodzą oni z tego stanowiska, że nowa ustawa krajowa zmienia bezprawnie istniejące państwowe ustawy szkolne, że przez mianowanie nauczycieli wedle ich przekonań politycznych, zamienia się ich w ludzi bez charakteru, podatnych podszeptom partyi stojącej chwilowo u steru, że wychowanie jednostronne (w duchu klerykalnym) młodzieży naraża przyszłość społeczeństwa, którego nadzieją jest młodzież.

Protestem tym zsolidaryzowali się najwyżsi przedstawiciele nauki z robotnikami wiedeńskimi, którzy na licznych zgromadzeniach protestują przeciw zamachowi klerykałów na szkołę.

Charakterystycznym dla rządu dra Koerbera jest fakt, że namiestnik podczas debat nad tą nową ustawą ani razu głosu nie zabierał i nie podał, jakie stanowisko rząd w tej ważnej sprawie zajmuje.

Ucieczka sędziego. Sensacyę wywołało w Wiedniu zniknięcie sekretarza sądowego dra Helfera, który przed 4 tygodniami za urlopem wyjechał i dotąd nie wrócił. Wychodzą na jaw brzydkie sprawki tego „stróża ładu i porządku publicznego“, który naciągał kolegów i adwokatów, mających z nim stosunki urzędowe na „pożyczki“, brał od jubilerów kosztowności, które natychmiast zastawiał, grał o znaczne sumy na wyścigach, a wkońcu fałszował weksle. Dziwnem jest że policya wiedeńska tak skora do tropienienia spisków i ochrony łamistrejków nie zastanawiała się nad tem, skąd urzędnik sądowy o 4000 K rocznej płacy może trzymać pomieszkanie za blisko tyle. Dr Helfer już jest podobno w Ameryce.

Pościg za obłąkanym. Czytamy w prasie warszawskiej: Właściciel majątku Wierzbno, w pow. miechowskim, p. S., przyjął niedawno na ekonoma niejakiego Władysława Czubińskiego, poddanego austryackiego. Nie minęło pięć dni, gdy Czubiński zaczął okazywać objawy obłąkania, skutkiem czego p. S. zmuszony był go wydalić, poradziwszy uprzednio jego krewnym, aby odwieźli go do szpitala obłąkanych do Krakowa. Szwagier chorego posłuchał tej rady i dnia 25 z. m. udał się z chorym do urzędu gminnego po „przepustkę“ 8-dniową za granicę. Zajechawszy przed dom urzędu, zsiadł z bryczki, lecz nie zdążył jeszcze wejść do domu, gdy pozostawiony na bryczce Czubiński ujął za lejce, smagnął konie batem i popędził galopem obok samej granicy ku Wierzbnu. Pod wsią Czernikowem Czubiński spotkał dwóch żołnierzy straży granicznej i zaprosił ich do bryczki. W tej samej chwili jednak z tyłu doleciał krzyk: „Trzymaj go!“ — żołnierze więc chcieli obezwładnić Czubińskiego. Ten atoli zepchnął ich z wozu, zaciął konie i znów popędził cwałem. Sądząc, iż uciekający jest kontrabandzistą, żołnierze dali ognia na alarm. Na strzał wypadli z pobliża inni strażnicy pograniczni i zaczęła się zaciekła pogoń. Czubiński opędzał się, jak mógł, ścigającym: smagał ich batem, bił ich konie, słowem, nie pozwalał się zbliżyć. Tak było do samego Wierzbna, dokąd przybywszy, Czubiński wjechał na podwórze swojego pracodawcy, zeskoczył z wozu i wpadł do ogrodu. Oczywiście, pobiegli za nim i strażnicy, przeciw którym bronił się, jak mógł. Żołnierzy było czterech: podoficer i trzech szeregowców. Wynikiem walki było, iż Czubiński przebity bagnetem w piersi, padł bez przytomności. Jeden z szeregowców, którego bagnet utkwił w piersiach Czubińskiego, zeznaje, jakoby obłąkany sam(!) rzucił się na bagnet. Ranionego, w stanie bardzo niebezpiecznym, odwieziono do szpitala w Krakowie.

Pod tytułem „Zubatowszczyzna en gros“ wydała kijowska grupa studentów socyal-demokratów odezwę, piętnującą najnowszy podstępny, bo bezczelnie podszywający się pod liberalizm (!) kurs polityki caratu.

Gdy wystąpienie proletaryatu na arenę walki politycznej stało się niebezpiecznem dla samodzierżawia, użyto „zubatowszczyzny“. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne niejednokrotnie omawianą przez nas działalność Zubatowa, byłego szefa żandarmeryi w Moskwie, który jawnie organizował rodzaj „Przyjaźni“, celem odciągania robotników od organizacyj socyalistycznych; gdy ruch studencki poruszył całą Rosyę, zjawiła się zubatowszczyzna uniwersytecka, zapewnianie o serdecznej trosce o dobro uczącej się młodzieży, gawędy o autonomii uniwersytetów i t. p.

Zubatowszczyzną *en gros* jest krzykliwie zapowiadana „nowa era“ Światopełka-Mirskiego — humbug na wielką skalę!

„My, socyalni demokraci, niczego nie spodziewamy się po obecnym systemie rządów; nie może on dać tego, co nam potrzebne; gdyż potrzebną nam jest przedewszystkiem jego zagłada“... Temi słowy pieczętuje odezwa ustęp polemiczny z liberałami, którzy gotowi są do entuzyazmu z powodu najdrobniejszych okruchów, którymi, jako „ustępstwami“, chce carat zasypywać oczy łatwowiernym...

Wojenne kaczki dziennikarskie. „Petit Journal“ donosi z Petersburga: Oficer z otoczenia Aleksiejewa opowiada, że w październiku 5 Japończyków w przebraniu chińskiem udało się z Czifu na dżunce do Portu Artura, w celu zamordowania generałów Stoessla, Kondrateńki i Focka. Aby wywołać podejrzenie, że zrobili to Chińczycy, którzy rzekomo zakraść się chcieli do Portu Artura ze środkami żywności, dżunkę zaczął ścigać torpedowiec japoński. Stoessel dowiedział się jednak o wszystkiem i owych przebranych Japończyków kazał ściąć.

Cała ta wiadomość przedstawia się jako zwykła blaga „sensacyjna“ brukowego dziennika.

Zwycięstwa socyalistów. Przy wyborach uzupełniających do rady miejskiej w Frankfurcie nad Menem uzyskali nasi towarzysze 4308 głosów, podczas gdy w r. 1902 ilość głosów socyalistycznych wynosiła tylko 2382. Wybrano tow. Zielowskiego, a 11 socyalistów przychodzi do wyborów ściślejszych z najlepszymi widokami powodzenia. W niektórych okręgach miejskich liczba głosów socyalistycznych wzrosła o 70 do 80 procent. Zauważyć należy, że cenzus wyborczy jest nadzwyczaj wysoki (1200 marek).

W mieście Bant (Oldenburg) wybrano tow. Huga powtórnie burmistrzem, gdyż pierwszy wybór nie uzyskał zatwierdzenia rządu wielko książęcego.

Wybory uzupełniające do rady gminnej w Offenbach nad Menem przyniosły socyalistom olbrzymie zwycięstwo. Wybrano 13 socyalistów, tak, że na ogólną liczbę 36 radców miejskich

---

A ponieważ nie było nikogo, ktoby mu dał taką radę, a w sercu jego panował dziwny spokój, Andrzej nie myślał wcale o ucieczce przed pokusą. Przestał nawet myśleć o Tani, gdyż w tej chwili uwaga jego skierowała się w zupełnie inną stronę.

Od jakiegoś czasu słyszał za sobą niepewne, podejrzane kroki. Rozlegały się ciągle w pewnej odległości, a były nierówne, to zupełnie śmiałe, to znowu ostrożne, jak zdrada. Z pewnością szedł za nimi szpieg. Andrzej nie powiedział Jerzemu o swem podejrzeniu, obawiając się, że on, jako bardzo wrażliwy człowiek, natychmiast oglądnie się i w ten sposób popsuje całą sprawę. Ująwszy przyjaciela pod ramię, przyspieszył kroku, jakby w zapale ożywionej rozmowy. Człowiek, śledzący za nimi, również przyspieszył kroku. Andrzej powtórzył próbę i zwolnił chodu — w rezultacie okazało się to samo. Nie ulegało wątpliwości, za nimi szedł szpieg a w dodatku głupi. Andrzej był pewny, że zaczął ich śledzić, kiedy już daleko byli od domu Riepinów. Musiał to być jakiś bezcelowo włóczący się szpieg, zwabiony jakiemś podejrzanem słowem, nieostrożnie zbyt głośno wypowiedzianem, gdy mimo nich przechodził. Sprawa nie była poważną, lecz w każdym razie należało odczepić się od nieprzyjaciela, tem więcej, że zbliżali się już do kwatery Jerzego.

— Za nami szpieg — szepnął cicho Andrzej przyjacielowi — tylko nie zwracaj na niego uwagi. Rozstaniemy się na rogu Koziej ulicy, a ja go już biorę na siebie. Do mego mieszkania znacznie dalej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jest socyalistów 25 i ci wybiorą socyalistycznego burmistrza.

Brutalność krzyżacka. Z Pleszewa (W. Ks. Poznańskie) wydaliły władze pruskie 80 letniego, prawie ociemniałego starca Koźlińskiego, który od 10 lat tam przebywał na łaskawym chlebie u swej rodziny. Niebezpiecznemu temu dla całości państwa pruskiego starcowi kazano w przeciągu 3 dni wynosić się, żadne przedstawienia nie pomogły, wobec czego musiano biedaka odwieźć do Kalisza. Zwierzęcy ten postępek oburzył nawet hakatystyczny „Berliner Tageblatt", który żąda cofnięcia banicyi i ukarania urzędnika, który ją spowodował.

Socyalistyczni księża. W Holandyi istnieje znaczna liczba pastorów ewangelickich przyznających się otwarcie do zasad socyalistycznych. Wydają oni własny organ „Szczęśliwy świat", który liczy sześciu socyalistycznych współpracowników, samych pastorów. Prześladowania zwierzchności kościelnej nie powstrzymują rozszerzania się ruchu między pastorami. Największą sensacyą było jednak wystąpienie katolickiego księdza dra Van der Brink, który wydał dziełko wykazujące argumentami chrześcijańskimi konieczność i pożyteczność ruchu socyalno demokratycznego.

Poczciwa publiczka. Publiczność londyńska — pisze „Frankf. Ztg" — jest stanowczo niechętną dla sztuk, nie posiadających „pomyślnego" zakończenia. Autorowie, pragnący mieć powodzenie, muszą — w razie tragicznego rozwiązania — przerabiać je na „różowe".

Wobec takiej alternatywy znalazł się i autor sztuki, wystawionej niedawno w teatrze „Adelphi". Uległ on żądaniu publiczności, wyrażonemu w licznych skargach do dyrekcyi teatru i w sztuce, kończącej się tragiczną śmiercię zmienił kir żałobny na welon ślubny — słowem, połączył bohatera swego z bohaterką... Zdarza się to zresztą nietylko autorom *minorum gentium*, lecz i renomowanym. Przed kilku laty Pinero w dramacie „The Profligate" przedstawił mężczyznę, który odbiera sobie życie, gdyż czuje, iż żona nie może mu wybaczyć rozwiązłej przeszłości. Publiczność jednak tak stanowczo domagała się od autora ułaskawienie bohatera sztuki od śmierci iż Pinero kazał mu pozostać przy życiu — z tą nadzieją, że znikną chmury z jego horyzontu...

To, dodaje „Frankf Ztg", wyjaśnia, dlaczego dramaty Szekspira tak rzadko bywają grywane w Anglii. Aby je dostroić do gustu dzisiejszej publiczności, należałoby np. w „Romeo i Julii" pogodzić waśniące się rody, połączyć kochanków i zakończyć sztukę podróżą poślubną.

Wieści z Portu Artura. „Russkoje słowo" otrzymało z portu Artura szereg numerów pisma tamtejszego „Nowyj Kraj", Ciekawe są w nich ustępy, omawiające stosunki żywnościowe. Tak, komisya żywnościowa zawiadamia, że „z powodu braku chcących spożywać koninę, nie należy używać jej do jadłodajni rządowej". „Nowyj kraj" zamieszcza również taksę, ustanowioną przez komendanta twierdzy, na przedmioty spożywcze, sprzedawane w sklepach port arturskich, ponieważ „Russkoje słowo" nie donosi z jakiego dnia i miesiąca są numery, otrzymanego przez nie pisma trudno wywnioskować coć o obecnych stosunkach żywościowych w oblężonej twierdzy. Taksa podana jest jeszcze bardzo niewysoka zatem nie najświeższej daty. Butelka wódki Smirnowa 1 rubel 60 kop.; funt chleba białego 8 kop., czarnego 5 kop; funt cukru 15 kop. itd

Najciekawszem z przytoczonego materyału jest jednak ogłoszenie następujące:

„Włościanin, Iwan Mikołajewicz Woronow zgubił paszport. Uprasza się uważać go za nieważny". „Jest coś rodzimego drwi „Russkoje Słowo" w tem ogłoszeniu. Kule świszczą nad głową, śmierć nadchodzi, a człowiek rozpacza: „Chryste — paszport przepadł".

Kultura carska!

Dawid Abrahamowicz ogłasza w „Czasie", że nie kandyduje na posadę prezesa, ani też wiceprezesa Koła polskiego. Doprawdy, szkoda!

Zmiany w sądownictwie. Radca sądu krajowego w Krakowie p. Mieczysław Turowicz został z sądu karnego przeniesiony do cywilnego, Miejsce jego, jako kierownika III senatu karnego zajął radca dr Karol Windakiewicz z Tarnowa. Sędzia śledczy p. Franciszek Trznadel został w randze VIII przeniesiony do Tarnobrzega. Zastępca prokuratora dr Ptaś został zamianowany naczelnikiem sądu powiatowego w Mszanie Dolnej.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W bieżącym tygodniu odbędą się trzy przedstawienia po cenach zniżonych, a mianowicie we wtorek danym będzie „Świat nudów" z udziałem p. Gabryeli Morskiej, w środę po raz 7 „Dyabeł Łańcucki" Adolfa Nowaczyńskiego, a w czwartek po raz 10 „Ach to Zakopane".

Rozpoczęły się próby z trzechaktowego dramatu p. t. „W małym domu" Tadeusza Rittnera, autora granej u nas z powodzeniem „Sąsiadki". Premiera z tej sztuki, w której grają pp. Mrozowska, Ordonówna, Rutkowska i Sokolicz, pp Mielewski, Sosnowski, Jednowski i inni, odbędzie się w najbliższą sobotę.

P. Stanisław Stanisławski po dwóch występach na naszej scenie zaangażowany został na stałe.

Przejechany przez tramwaj. W poniedziałek o godzinie 3 po południu najechał wóz tramwajowy przy ulicy Krakowskiej Józefa Barana, wyrobnika z Bronowic, który odniósł przy tem dość ciężkie uszkodzenie ciała. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

ZAWIADOMIENIA

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: P. Adam Siedlecki: „Pisarze polityczni Sejmu Czteroletniego".

W stowarzyszeniu kolejarzy, ul. Lubicz 24, dziś o godz. 7½ wieczorem: Weisberg: „Rozwój nauk społecznych".

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Świat nudów", komedya w 3 aktach E. Paillerona (ostatni występ p G. Morskiej — popularne).

Środa: „Dyabeł Łańcucki", dramat w 4 aktach z epilogiem A. Nowaczyńskiego (popularne).

Kostrzewski przy robocie.

Nadużycia policyi wobec wychodźców z państwa rosyjskiego zaczynają już przekraczać wszelkie granice prawa. Nietylko dezerterzy, lecz wogóle wszyscy emigranci z Królestwa są obecnie w Krakowie i Podgórzu niepewni dnia ani godziny.

W Podgórzu zdarzył się fakt następujący: J. K. z Królestwa, 17 letni chłopak — a więc nietylko nie dezerter, lecz nawet nie będący jeszcze w wieku popisowym — zegarmistrz z zawodu, przybył we wrześniu, opatrzony wszelkimi potrzebnymi dokumentami podróżnymi, do Bielska, gdzie się wpisał do państwowej szkoły przemysłowej. Po paru tygodniach zachorował tam na ospę, przybył więc do Krakowa i tu został przyjęty do szpitala św. Łazarza. Gdy został wyleczony, nie miał po co wracać do Bielska, bo semestr był dla niego już stracony. Przyjął więc zatrudnienie u p. Schuldenfreia, zegarmistrza w Podgórzu, aby w lutym wrócić do Bielska i wpisać się na drugie półrocze do tamtejszej państwowej szkoły przemysłowej.

Pracował już miesiąc u p Schuldenfreia, gdy wtem otrzymał nagle przed kilku dniami wezwanie do ekspozytury policyi w Podgórzu. Wezwanie to przyszło w oryginalny sposób: Na podwórzu domu, w którym J. K. mieszka, zjawił się agent policyjny Jaworski i zaczął na całe gardło ryczeć nazwisko K. Gdy ten po chwili wyszedł ze swego mieszkania, zawołał Jaworski: „Czemu się, psiakrew, nie odzywasz?" Gdy następnie gospodyni oświadczyła szpiclowi, że K. jest bardzo porządny chłopiec, odparł Jaworski: „Niech jedzie do Palestyny, niech tam ma lekką śmierć!" W taki szczególny sposób „urzędują" c. k. organa policyjne!

Kierownik podgórskiej ekspozytury policyi, osławiony Kostrzewski nakazał J. K. wydalenie się z Galicyi. Na jakiej podstawie? Czy J. K. był włóczęgą? Czy był „lästiger Ausländer"? Czy zrobił co złego? Nie — tylko Kostrzewskiemu podoba się wydalić go bez żadnego powodu!

Jestto bezprawny gwałt, nadużycie władzy urzędowej.

Policya wyobraża sobie, że służąca, fiakier, prostytutka i „obcy poddany" wyjęci są zupełnie z pod prawa i zdani na łaskę i niełaskę policyi. Z całą energią postaramy się o wybicie policyi z głowy tego błędnego mniemania. Żyjemy w państwie konstytucyjnem, w którem i „obcy poddany" znajduje się pod ochroną prawa.

Nie jest on bynajmniej zdanym wyłącznie na łaskę kaprysów policyi: gwałt, dokonany na „obcym poddanym", np. bezpodstawne wydalenie go, jest także zbrodnią nadużycia władzy urzędowej.

Jeżeli p. dyrektor policyi Flatau nie wytłómaczy tego Kostrzewskiemu, to w czwartek sprawa ta znajdzie odgłos w parlamencie i dr Koerber pouczy o tem krakowskie organa policyjne.

Z zaboru rosyjskiego.

Demonstracya w Warszawie.

Do „Zeit" telegrafują z Warszawy: W niedzielę 13 b. m. wybuchły tu rozruchy. Wielki tłum ludzi zebrał się na placu Grzybowskim, a z tłumu padły nagle strzały na żandarmów. Policya dobyła pałaszów i przy pomocy ułanów i piechoty tłum rozpędziła. Wieczorem rozruchy ponowiły się. Do szpitalów dostawiono 9 zabitych i 40 rannych, pomiędzy tymi 4 żandarmów. Rozruchy wszczęli socyaliści. Strzały paść miały z tłumu, w którym przeważali żydzi.

O zamachu na policmajstra częstochowskiego

donoszą z Częstochowy następujące szczegóły:

W sobotę, 12 bm., o godz 11 minut 30 przed dworcem tutejszy kolei oberpolicmajster Aleksander von Nehrlich ugodzony został śmiertelnie nożem w szyję przez nieznanego mężczyznę, który, korzystając z zamieszania i nieobecności policyi, zdołał umknąć

Rannego oberpolicmajstra zawieziono do szpitala, gdzie mu nałożono opatrunek. Ponieważ atoli rana jest bardzo głęboka i sięga do kości pacierzowej, więc niema nadziei utrzymania rannego przy życiu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 14 listopada. „Daily Telegraph" donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Tutejsi urzędnicy japońscy oświadczyli, że wcale nie jest optymistycznem przypuszczenie, że Port Artura upadnie przed świętami Bożego Narodzenia. Stan załogi oblężonej twierdzy jest wprost straszny. Żołnierzom daje się bardzo we znaki zimno.

Wszystkie szyby w mieście są wytłuczone. Jakkolwiek żywność jest jeszcze, jednak nie wystarczy jej na długo. Dżunki, które z Czingtau wiozły futra dla załogi Portu Artura, wpadły w ręce bandytów morskich. Główną kwaterą handlu kontrabandą wojenną jest Kiuczau. Kilka dżunek z żywnością wysłanych stamtąd przybyło do Władywostoku.

Nad rzeką Szak.

Tokio, 14 listopada. Donoszą z głównej kwatery mandżurskiej: Rosyanie zaatakowali 11 bm. Japończyków w sile 2000 ludzi koło Buczentaj, zostali jednak odparci. W potyczce poległo 60 Rosyan a 7 Japończyków.

86 tysięcy rannych Rosyan.

Londyn, 14 listopada. „Daily Telegraph" donosi pod datą 12 b. m. z Irkucka, że pomiędzy Mukdenem a jeziorem Bajkalskiem znajduje się **86.000 rannych Rosyan**, którzy należą do syberyjskich pułków.

Liniewicz.

Petersburg, 15 listopada. (Urzędownie). Telegram generała Sacharowa z 14 bm. donosi: Dzisiejsza noc minęła spokojnie. Generał Liniewicz przybył do I. armii mandżurskiej i objął komendę.

Eskadra władywostocka.

Tokio, 15 listopada. (Biuro Reutera). Jak słychać, krążownik „Gromoboj", należący do eskadry władywostockiej, najechał na skałę podwodną; ciężko uszkodzonego przeholowały do Władywostoku inne statki. „Gromoboja" umieszczono tam w dokach.

Jeżeli wiadomość ta się potwierdzi, jest pewnem, iż eskadra władywostocka przez czas dłuższy skazaną będzie na bezczynność.

Kolej koreańska.

Londyn, 14 listopada. Biuro Reutera donosi z Tokio: Ukończono budowę linii kolejowej Seul-Fuzan i od grudnia będzie ona oddana do użytku na transporty wojskowe.

Flota bałtycka.

Londyn, 14 listopada. „Daily Telegraph" donosi z Kanei pod datą 13 b. m.: Rosyjska flota dokonała tutaj naprawy swoich okrętów, używając do niej robotników z Kanei. (Co krok ujadą — naprawiają okręty. Ładna flota! *Przyp. Redakcyi*).

Konferencya pokojowa.

Wiedeń, 15 listopada. Amerykański ambasador wręczył wczoraj hr. Gołuchowskiemu notę Haya w sprawie propozycyi odbycia ponownej konferencyi pokojowej.

TELEGRAMY

Stanowisko młodoczechów.

Praga, 15 listopada. Na zgromadzeniu wyborczem, na którem poseł Zazworka atakował gwałtownie stronnictwo młodoczeskie, zabrał także głos poseł Kramarz i według „Prava Lidu" miał powiedzieć: „Stoję na stanowisku, że mamy żądać i dążyć do tego, co się da osiągnąć.

Możliwem jest, iż w obecnym czasie nastąpi zmiana systemu, nie możemy bowiem, jak poseł Baxa tego żąda, koniecznie wszystko obalić, w nadziei, że z gruzów powstanie prawo państwowe czeskie. Fakt atoli, że dr Randa wszedł do gabinetu, nie zmieni naszego stanowiska. Jeżeli rząd do czwartku nie zapewni nam wewnętrznego czeskiego języka urzędowego i nie da gwarancyi dla drugiego czeskiego uniwersytetu, to jasnem jest, co wtedy zrobimy".

Demonstracye włoskie.

Trydent, 15 listopada. Ubiegłej nocy o godzinie ½12 przyszło tu wskutek starcia między cywilnymi i wojskowymi do demonstracyi w restauracyi Forsta, przyczem powybijano szyby. Policya i żandarmerya uspokoiły demonstrantów i przeszkodziły zdemolowaniu restauracyi. Tłum usiłował grupami w mieście demonstrować, ale wszędzie przeszkodziła temu policya. O godz. 3 rano nastał spokój Trzy osoby aresztowano. Dwóch Włochów odniosło lekkie okaleczenia.

Nowy regulamin.

Budapeszt, 15 listopada. Na posiedzeniu stronnictwa liberalnego prezydent gabinetu hr. Tisza postawił wniosek, by stronnictwo akceptowało, że najkonieczniejsze sprawy krajowe, mianowicie budżet na rok 1905 ze stojącemi z tem w związku przedłożeniami, oraz nowy regulamin jako prowizoryczny, zostały uchwalone przed 1 stycznia 1905 i by partya upoważniła prezydyum do postawienia takiego wniosku. Uchwalono jednomyślnie, wśród oklasków.

Budapeszt, 15 listopada. Przywódcy stronnictw opozycyjnych odbyli posiedzenie, na którem wybrali komitet z 12 członków, który ma obmyśleć sposoby walki z nowym projektem hr. Tiszy, zaprowadzenia prowizorycznego regulaminu Izby.

Kohn „in partibus infidelium".

Rzym, 15 listopada. Na wczorajszym konsystorzu mianował papież ks. dra Teodora Kohna, byłego arcybiskupa ołomunieckiego, tytularnym arcybiskupem Peluzi, a ks. A. Wnukowskiego biskupem płockim.

W przemowie swej oświadczył Pius X, że modli się o zakończenie wojny rosyjsko-japońskiej i że mianowanie nowych biskupów we Francyi jest obecnie niemożliwe.

Wiec polski w Berlinie.

Berlin, 15 listopada. Około 2000 Polaków zebrało się wczoraj na wiec celem zaprotestowania przeciw usunięciu „Sokoła" z sal gimnastycznych szkół miejskich. Referent podniósł, że „Sokoły" nie mają politycznej tendencyi, a obok gimnastyki pielęgnują tylko cele kulturalne polskie. Na zgromadzeniu przemawiał także poseł Korfanty, który zakończył słowami, że żadnemu pruskiemu ministrowi, ani niemieckiemu kanclerzowi nie uda się wyplenić z serca polskiego myśli o zjednoczonej, wolnej Polsce.

Bülow gratuluje H. K. T.

Poznań, 15 listopada. Z okazyi dziesiątej rocznicy istnienia „Ostmarkverein", wystosowali jego członkowie telegram powitalny do kanclerza rzeszy hr. Bülow przesłał telegraficzne życzenie „dalszej owocnej działalności".

Wybory ściślejsze we Włoszech

Rzym, 14 listopada. W nocy znanym był wynik 73 wyborów ściślejszych. Zwyciężyło 45 kandydatów ministeryalnych, 12 kandydatów konstytucyjnej opozycyi, 6 radykałów, 4 socyalistów, 6 republikanów. Obecnie zwycięstwo rządu przedstawia się jeszcze korzystniej.

Rzym, 14 listopada. **Przywódca socyalistów Ferri przy wyborach ściślejszych został wybrany równocześnie w dwóch okręgach.**

Rzym, 15 listopada. W trzech okręgach, z których wynik wyborów dotąd jeszcze nie był znany, wybrano kandydatów ministeryalnych.

Ugoda Cunarda z trustem okrętowym.

Berlin, 14 listopada. Między towarzystwami okrętowemi a linią Cunarda przyszło do porozumienia, które jeszcze jest zawisłem od rządu węgierskiego. Jeżeli rząd węgierski się zgodzi na przystąpienie linii Cunarda do związku towarzystw okrętowych, walka między towarzystwami ustanie i przywrócone zostaną dawne ceny.

Burowie w służbie niemieckiej.

Londyn, 14 listopada. Biuro Reutera donosi z Johannesburga pod datą wczorajszą: 130 Burów odjechało do Kapsztadu skąd udadzą się do Tamaralandu w charakterze ochotników wstępujących do niemieckiego wojska strażniczego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Kraków. — Poufne zebranie młodzieży postępowej w lokalu stow. „Ruch" odbędzie się dzisiaj, we wtorek, o godzinie 7½ wieczorem. Porządek dzienny: Odczyt akad. Zelcera „Potrzeba jednej partyi socyalno-demokratycznej w Rosyi".

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest trzy razy w tygodniu, t. j. w soboty od 3 do 5 po południu, we wtorki od 8 do 10 wieczór i w piątki od 7 do 9 wieczór.

Zarząd Związku stow. robotniczych w Krakowie uprasza wszystkich, którzy wypożyczonych książek z biblioteki Związku do tej chwili nie zwrócili, aby takowe w ciągu bieżącego tygodnia oddali, w przeciwnym bowiem razie zarząd będzie zmuszony udać się inną drogą po odbiór swej własności.

Brody. — W sobotę 19 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali „Zgody" odczyt akademika Lewina p. t. „Elektryczność na usługach ludzkości". Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Wiedeń. — Wiec polski, zwołany w celu niesienia pomocy materyalnej wychodźcom naszym z zaboru rosyjskiego z powodu mobilizacyi, odbędzie się we wtorek 15 b. m. (w święto Leopolda) o godzinie 2 po południu w sali „Zum grünen Baum", VII. Mariahilferstrasse 56.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Źródłem siły dla wszystkich

którzy się czują osłabionymi i fizycznie podupadłymi, dla nerwowych i wyczerpanych, których siła twórcza osłabła z powodu nadmiernej pracy umysłowej lub fizycznej, albo też dla tych, których niszczące choroby i silne wstrząśnienia umysłowe pozbawiły odporności, jest

437 **Sanatogen**

posiadający wspaniałe orzeczenia przeszło 2000 lekarzy ze wszystkich krajów cywilizowanych.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Broszurę darmo i opłatnie posyła Bauer & Comp., Berlin S. W. 48.

Generalny zastępca dla Austro-Węgier: C. Brady, Wien I., Fleischmarkt 1.

„Kawa zdrowia“

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jake wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Juliusz Maringer

JUBILER

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 8.

Skład towarów złotych, srebrnych i jubilerskich.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. Wykonuje obrączki ślubne na poczekaniu, grawirowanie gratis. Wszystko **po najtańszych cenach**.

Tylko bardzo dobrze uzdolnieni
tapicerzy i dekoratorzy
znajdą stałe zajęcie w pracowni tapicersko-dekoracyjnej.
Jan Tkacz i Syn, Lwów, ul. Kopernika l. 18.
Również poszukiwany kierownik pracowni.

APTEKA
Fortunata Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska l. 1

poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swęd z głowy wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Flakon** Kor. **2 i 4.**

„Jahra“ **Kali chloricum pasta do zębów**, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. **Tuba 80** hal.

„Jahra“ **Antyseptyczna woda do ust** znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. **Flakon** Kor. **1·20.**

„Jahra“ **Wata Mentoformolowa,** wypróbowany środek przeciw katarowi nosa. **Pudełko 40** hal.

Stolarz niezły politurnik znajdzie zatrudnienie
u T. DROZDOWSKIEGO, FLORYAŃSKA 7.

Cukrownia i Rafinerya w Przeworsku

rozpoczęła już tegoroczną kampanię, a powiększywszy znacznie produkcyę i wprowadziwszy **wyrób kostek krystalicznych** jest w stanie zaopatrzyć rynek **w cukier rafinowany wyborowej jakości we wszelkich gatunkach.**

553

Ważne dla każdego!!

Kto chce zaoszczędzić sobie pieniędzy przy zakupnie towarów t. zn. **o 30% taniej,** to proszę się tylko udać do znanej firmy:

Adolf Ducker, Kraków. ul. Grodzka l. 60

poleca swój hurtowny i częściowy skład papieru, przyborów szkolnych, towarów galanteryjnych, kart ilustrowanych we wielkim wyborze (codziennie świeże nowości), kart świątecznych i noworocznych, nowości w ozdobach na drzewkach, wszelkich druków i biletów „a la minut“. Papieru listowego 20 sztuk za 4 ct. Kasetka papieru listowego zawierająca 50 sztuk sortowanych, w różnych kolorach, tylko 23 ct. Karty ilustrowane ładne począwszy od 1 ct. Tutki własnego wyrobu krajowego, z prawdziwej bibułki egipskiej począwszy od 5 ct. za 100 sztuk. Wszelkie przybory do palenia.

Kupujący u mnie za 1 kor. dostają darmo 5 kart illustrowanych, a kupujący za 2 kor. 12 kart. Na żądanie wysyłam każdemu kolekcyę ilustrowanych kart za nadesłaniem 5 Koron. 538.

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy
S. Żołdani, jubiler, Kraków
ulica Mikołajska L. 28. 468

KONCESYONOWANE BIURO
pisania i powielania na maszynach
BRONISŁAWA KRASICKIEGO
Kraków, ul. Szewska l 15, l. p. nad cukiernią p. Kondolewicza

Taniej jak gdzieindziej

przyjmuje wszelkie manuskrypta, podania, kontrakty, protokoły, okólniki, programy, zaproszenia, sprawozdania, role teatralne, opisy patentów, koperty, ogłoszenia kartkowe wszelkiego rodzaju w językach: łacińskim, polskim, francuskim, niemieckim i angielskim do przepisania i powielania do kilkuset razy.

Ceny przystępniejsze aniżeli gdzieindziej, bo inne biuro liczy 60, zaś my liczymy tylko 50 cnt. za arkusz pisma maszynowego. 2 arkusze tej samej treści 1 K 50 h., 3 arkusze tej samej treści 1 K 90 h., 30 do 100 stron tylko 3 K., 100 stron tylko 8 K. — Zakład posiada 6 maszyn najnow. systemów, ręczy za czyste, wyraziste i bezbłędne wykonanie prac powierzonych.

Taniej jak gdzieindziej

Taniej jak gdzieindziej

Taniej jak gdzieindziej



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 8 lutego 1904

koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 88



Najpiękniejsze i najlepsze

FAJKI

wszelkie rodzaje **cygarniczek,** prawdziwe wiśniowe, jałowcowe i **hebanowe cybuszki,** wszelkie gatunki **cygarniczek i munsztuków,** następnie moje nowe pat. **fajki hygieniczne**

FAJKI Z KOTWICĄ
FAJKI Z KORONĄ

i inne nowości sprowadza się najlepiej i **najtaniej** od znanej z dawna fabryki **rekwizytów** do **palenia** i wyrobów **piankowych** z malowidłem na porcelanie i **fotografią.**

Eugen König
Komotau, Czechy, Fleischbankgasse.

Cenniki ilustrowane darmo.
Uboczny zarobek dla odsprzedających.

Firma Schänker i Jakubowicz
w Wadowicach

poszukuje **młodego chłopca** znjącego gruntownie język polski i niemiecki, stenografię, jakoteż umiejącego pisać maszyną typową (Schreibmaschine), 573

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH KONFEKCYI DZIECIĘCEJ

POD FIRMĄ

JÓZEF MASSAR
w Krakowie, ul. Floryańska l. 15

poleca w wielkim wyborze

Nowości w wełnie, jedwabiu, flanelach i barchanach. Ogromny wybór ubranek i paltotów dla chłopców do lat 10, dla panienek sukienki, paltociki, płaszczyki i peleryny do lat 15 oraz wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecinnej wchodzących.

Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).